Bibl Jag

Nr. 75 (1217). Warszawa, Poniedziałek 21 Marca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 180.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranica „ „ 180.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrologi „ 25
zwyczajne „ 20
drobne za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się pongrelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia, od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

SLĄSK OPOWIEDZIAŁ SIĘ ZA POLSKĄ!

Zwycięstwo robotnika i chłopa śląskiego.

Wynik głosowania.

W powiatach.

Opole, 20 marca, g. 11 m. 30.
(Telegram własny).

Pierwsze wiadomości o wynikach głosowania naogół są pomyślne. W powiatach wiejskich: pszczyńskim, rybnickim, strzeleckim, gliwickim, lublinieckim i tarnowieckim — przewidywane jest zwycięstwo polskie. Wielki procent głosujących.

Wyniki w okręgach przemysłowych narazie niewiadome. Głosowanie odbywało się spokojnie.

Sosnowiec, 21 marca, g. 4 m. 30.

Według nadesłanych tu informacji ogólne wyniki głosowań przedstawiają jak następuje:

W okręgu pszczyńskim padło za Polską około 80%.

W okręgu rybnickim — za Polską około 80%.

W powiecie Tarnogórskim z miastem — padło za Polską 70%.

W okręgu katowickim — za Polską około 60%.

W powiecie Oleskim padło za Polską — 50%.

W powiecie Zabrskim wraz z miastem padło za Polska 65,900 głosów, za Niemcami 52,831.

W powiecie Gliwickim (wiejskim) padło za Polską 65%.

W mieście Gliwice padło za Polską 8,803 głosy, za Niemcami 38,082 głosy.

W powiecie bytomskim (wiejskim) padło za Polską 62,965 głosów, za Niemcami 43,357.

W poszczególnych miejscowościach.

POWIAT BYTOMSKI.

Sosnowiec, 21 marca.
(P. A. T.).

(PAT). Według raportów Komis. Polskiego wynik głosowania w poszczególnych miejscowościach przedstawia się jak następuje:

Stary Bieruń. Oddano 1455 głosów. Za Polską — 1082, za Niemcami — 373.

Bolnow. Oddano 312 głosów. Za Polską 311. Za Niemcami — 1 głos.

Talendorf. Oddano 336 głosów. Za Polską 324, za Niemcami 12.

Wieś Wielka Dąbrówka. Liczba mieszkańców 4409. Za Polską oddano głosów 1878, za Niemcami 352. Polska otrzymała 85,3%.

Jaroszewiec. Oddano głosów 41. Za Polską 40, za Niemacmi 1 głos.

Wieś Brzeziny. L. m. 6181. Za Polską — 1950, za Niemcami — 852. Polska 67,8%.

Wieś Brzozowice. L. m. 2260. Za Polską — 991, za Niemcami — 189. Polska 84%.

Orzegów. L. m. 8501. Za Polską — 2857, za Niemcami — 1345. Za Polską 68%.

POWIAT ZABRSKI.

Chudów. L. m. 567. Za Polską — 283, za Niemcami — 28. Za Polską 91%.

Chudów, obszar dworski. L. m. 244. Za Polską — 94, za Niemcami — 13. Za Polską 88,6%.

POWIAT KATOWICKI.

Giszowiec. Za Polską — 5000, za Niemcami — 60. Za Polską — 98%.

M. Królewska Huta. — 10,752 głosy otrzymała Polska, 32,102 — Niemcy.

Czarnkowice — za Polską 92%.
Niedbuchów — za Polską 95%.
Księżowice — za Polską 85%.
Piekary — za Polską 86%.

Przebieg głosowania.

NOC PRZED PLEBISCYTEM.

Bytom, 20 marca, godz. 9 r.
(Telegram własny).

W nocy wzdłuż granicy polsko - śląskiej Niemcy próbowali urządzić demonstrację. Rzucano granaty ręczne, strzelano. Celem demonstracji było wywołać wrażenie, że Górny Śląsk jest w posiadaniu zbrojnych band niemieckich i sprowokować polską interwencję.

Prowokacje niemieckie nie odniosły najmniejszego skutku.

W nocy, w powiatach zachodnich, szczególnie Kluczborskim i Oleskim (gdzie żywioł niemiecki jest silny), „stoss-truplerzy" niemieccy wyrzucali emigrantów polskich z domów i rozpraszali. Liczne przytem były wypadki pobicia — a nawet morderstwa.

W nocy komisarz Korfanty wyjechał do Laura-Huty, by oddać swój głos. Komisja aljancka przydzieliła Korfantemu dla bezpieczeństwa pluton kawalerji angielskiej.

Ta kurtuazja angielska jest tu komentowana jako dowód wycofania się Anglji z dotychczasowego stanowiska filo-niemieckiego, wobec pewnego zwycięstwa Polski.

Bytom, 20 marca,
(Telegram własny).

Niemieckie tajne organizacje wojskowe otrzymały następujące dyrektywy: W miejscowościach, gdzie ludność niemiecka jest w większości, teroryzować ludność polską wszelkiemi możliwemi środkami. W miejscowościach, gdzie Niemcy są w mniejszości, prowokować ludność polską do wystąpienia. W razie wystąpienia protokułować opis wypadków, robić zdjęcia fotograficzne.

GŁOSOWANIE.

Bytom, 20 marca.
(Telegram własny).

Komisja międzysojusznicza wydała zarządzenie podwładnym sobie oddziałom wojskowym, w myśl którego oddziały te mają bezwzględnie użyć broni wobec wszelkich manifestacji, czy demonstracji, zmierzających do utrudnienia, czy przeszkadzania w głosowaniu.

Zarządzenie to w dużym stopniu podziałało uspakajająco na bojówki niemieckie.

Sosnowiec, 20 marca.

(PAT). Ze względu na to, że telefony na G. Śląsku zostały zamknięte od północy dnia 20-go b. m. do poniedziałku 21 b. m. w południe, wiadomości prasowe mogą być wysyłane tylko telegraficznie. W Opolu cenzuruje je biuro prasowe komisji aljanckiej, na prowincji zaś koalicyjni kontrolerzy powiatowi. Bez wizy tych urzędów nie wolno wysyłać depesz.

Bytom, 20 marca, g. 4 m. 30.
(Telegram własny).

Głosowanie rozpoczęło się punktualnie o godz. 8-ej. W okręgach przemysłowych odbywa się ono zupełnie spokojnie. W miastach, jak Katowice, Królewska Huta, Bytom — na ulicach panuje ożywiony ruch.

Ulicami snują się tłumy, pędzą b. liczne samochody i powozy niemieckie, wiozące głosujących. Niestety, polski komisarjat plebiscytowy odczuwa wielki brak środków lokomocji.

Przed biurami stoją ogonki głosujących; duże — w okręgach, mniejsze po miastach.

Robotnicy polscy tłumnie garną się do głosowania. Nastrój wśród Polaków bardzo dobry; Niemcy nadrabiają miną. Emigrantów przybyło 150 tysięcy, w tych jedna trzecia część Polaków. Duży zawód zrobili Niemcom liczni emigranci, którzy skorzystali z ułatwień i pieniędzy niemieckich, zaś po przybyciu na Śląsk zdeklarowali się publicznie po stronie polskiej.

Z Westfalji przybyło sporo emigrantów-komunistów, z pochodzenia — Polaków. Kiedy znaleźli się oni wśród robotników polskich, szczególnie wśród naszych towarzyszy górnośląskich, postanowili głosować za Polską.

Wczoraj aresztowany został przez aljancką komisję kontrolującą zastępca niemieckiego komisarza plebiscytowego w Opolu, Dorgel, który był kierownikiem niemieckich stoss-truplerów.

Niemcy świetnie zorganizowali agitacyjną pracę. Sprowadzili, prócz emigrantów, którzy zachowują się pokojowo, wielu bojowców, którzy w biurach głosowania teroryzują, ale bezskutecznie, głosujących.

Zorganizowanego zamachu, w razie polskiej wygranej, nie należy przewidywać, możliwe są drobne miejscowe rozruchy.

Sosnowiec, 20 marca.

(PAT). Plebiscyt odbywa się na całym G. Śląsku spokojnie. Do południa nie otrzymał polski komisarjat plebiscytowy żadnych wiadomości o jakichkolwiek ruchach lub gwałtach. Głosowanie rozpoczęło się o godz. 8-ej rano (według czasu śr. europejskiego — t. zn. o g. 9 naszego czasu) i potrwa do godz. 8-ej wiecz. Od samego rana wyborcy śpieszą tłumnie do urn. Przed każdym lokalem wyborczym widać długie „ogonki" głosujących, przed niektóremi lokalami „ogonki" te tworzyły się już przed g. 8 rano. Byli to głównie emigranci z Niemiec, którzy pragną jaknajprędzej wyjechać do Niemiec zwykłemi pociągami, nie czekając na osobne pociągi dla emigrantów i na wynik plebiscytu. Emigranci ci, po zapoznaniu się z sytuacją na miejscu, nabrali przekonania, że zwycięstwo polskie jest pewne, wobec tego śpieszą się z wyjazdem, gdyż obawiają się, że mogą być pobici przy tłumnym wyjeździe przez ludność polską, a następnie w Niemczech przez Niemców za przegrany plebiscyt. Takie rozmowy emigrantów można było słyszeć przed każdym niemal lokalem wyborczym. Inni zaś tłumaczą śpieszny swój wyjazd względami rodzinnemi, zawodowemi i t. d.

Wśród ludności polskiej nastrój znakomity i wiara w zwycięstwo. We wszystkich kościołach zamówiono msze św. na intencje pomyślnego dla Polski plebiscytu. Dla ilustracji podajemy, że w Siemianowicach, pow. Katowickim, zamówionych było dziś aż 38 mszy. Msze zamówiły polskie towarzystwa, a także osoby prywatne. Po wsiach ludność głosowała przeważnie po nabożeństwach w kościele. Radosnym objawem jest tłumny udział w głosowaniu kobiet.

Wszędzie daje się wyczuwać nastrój uroczysty. Ludność zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że przeżywa wielki dzień historyczny dla G. Śląska. Władze koalicyjne objeżdżają okręgi wyborcze, doglądając, czy głosowanie odbywa się należycie. Porządku publicznego pilnuje policja plebiscytowa i wojska koalicyjne. Do utrzymania porządku i spokoju przyczynia się bardzo zupełny zakaz wyszynku alkoholu.

Bytom, 20 marca, godz. 11 rano.
(Telegram własny).

Głosowanie odbywa się spokojnie. Tu i owdzie tylko są małe starcia.

W okręgu przemysłowym nastrój dobry — przychylny dla Polski.

Wśród Niemców, członków Orgeschu w dalszym ciągu są aresztowania w związku z zamachami, jakie były dokonane wczoraj i onegdaj.

Jest możliwość, że akcja zbrojna, przygotowana przez Niemców, zostanie sparaliżowaną.

Sosnowiec, 20 marca.

(PAT). Dowodem interesowania się świata plebiscytem górnośląskim jest tłumny przyjazd dziennikarzy z całej Europy. Polscy dziennikarze górnośląscy witali wczoraj korespondentów francuskich, amerykańskich i duńskich. Prasa duńska przysłała 4 korespondentów. Zapewniają oni, że plebiscyt w Szlezwiku sprawił — że głosowanie na G. Śląsku budzi w Danji niesłychane zainteresowanie.

Sosnowiec, 20 marca.

(PAT). Deputowani francuscy, którzy przybyli na G. Śląsk w charakterze prywatnym, badają bardzo sumiennie stosunki górnośląskie, starając się zwłaszcza poznać życie ludu polskiego.

Bytom, 20 marca, g. 1-sza.

(E. E.). Ludność polska przystąpiła do głosowania w niezwykle podnieconym nastroju patrjotycznym. Pewność zwycięstwa i poczucie spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny jaśniały na twarzach głosujących. Zwłaszcza w okręgach przemysłowych ludność polska masą i karnością wysunęła się na czoło głosujących. Natomiast w okręgu rolniczym Niemcy zachowali się wyzywająco, chcąc powetować swoją widoczną porażkę w okręgu przemysłowym. Rozrzucali więc odezwy szkalujące Polaków i usiłowali zakłócić spokój burdami przy pomocy bojówek. W Bytomiu i Zabrzu Niemcy szukali sposobności, aby sprowokować ludność polską i doprowadzić do jakiejś krwawej rozprawy. W Pszczynie doniesiono o zajściu ulicznem, którego wynikiem są dwie ofiary.

Bytom, 20 marca, g. 3 min. 30.

(E. E.). Ilość lokali z urnami dla głosujących okazała się najzupełniej wystarczająca. W samych Katowicach przygotowano 56 lokali. Przebieg głosowania cechuje żelazna karność i dyscyplina. Ludność polska stoi na straży porządku i tłumi w zarodku wszelki objaw prowokacji ze strony Niemców. Na ulicach po miastach i miasteczkach górnośląskich tłumy ludności polskiej przeciągają ulicami, manifestując polskość na każdym kroku. Dzieci polskie nucą pieśni patrjotyczne. Spokój nigdzie nie został zakłócony większem zajściem lub zamieszkami.

Bytom, 20 marca, g. 5 min. 40.

(E. E.). W rozrzucanych przez Niemców odezwach roi się od kłamstw. Niemcy piszą, że bolszewicy wypowiedzieli wojnę Polsce, że Korfanty skradł 4 miljony marek niemieckich i uciekł z Bytomia, że w Warszawie robotnicy proklamowali generalny strajk i t. d. Ludność polska pogardliwie niszczy tego rodzaju odezwy.

Bytom, 20 marca, godz. 5-ta.

(E. E.). Głosowanie ma się ku końcowi. Do urn śpieszą już tylko niedobitki i chorzy. Ludność polska z Kongresówki i Wielkopolski, zwłaszcza z pasa nadgranicznego, wraca do swych siedzib. Według przewidywań miarodajnych czynników polskich i aljanckich, na G. Śląsku zwycięstwo polskie jest zapewnione. W tym duchu wysłali depeszę do swych pism liczni korespondenci zagraniczni. W Katowicach Polacy zdobyli olbrzymi procent głosujących. W niektórych miejscowościach liczba głosujących Polaków dochodziła do 90 proc. Co do wyniku głosowania na rzecz Polski panuje nastrój optymistyczny. Dwa obozy polski i niemiecki stoczyły ze sobą największą bezkrwawą walkę, nieznaną w dziejach dotychczasowych.

Sosnowiec, 20 marca. g. 6-ta.

(E. E.). Rozpoczął się powrót Górnoślązaków, którzy spełnili swój obowiązek głosowania za Polską. Na moście Szopienickim tłumy ludności oczekiwały powracających. Wszyscy emigranci są najlepszej myśli co do ostatecznego wyniku plebiscytu.

Przed południem odbyło się tu wielkie zgromadzenie manifestacyjne na rzecz G. Śląska, urządzone przez komitet plebiscytowy. W pochodzie wzięły udział szkoły, wojsko, cechy, straż pożarna i tłumy ludności.

Berlin, 20 marca.

(E. E.). Udział w głosowaniu na Górnym Śląsku był bardzo liczny.

Do godz. 7-ej wiecz. ani z powiatów przemysłowych, ani z obszarów o przeważającej ludności rolniczej nie nadeszły wiadomości o jakichkolwiek bądź rozruchach.

Angielski kontroler plebiscytowy zaprzeczył doniesieniom niemieckim o wypadkach w Katowicach. Zaznacza on, że odgłos wystrzałów, jaki słyszano, był echem wiwatów na terytorjum polskiem.

Bytom, 20 marca.

(E. E.). Jak wielkie przygotowania Niemcy poczynili do plebiscytu, świadczy między innymi fakt, że starano się ściągnąć emigrantów niemieckich z całego świata. Na głosowanie przybyli emigranci niemieccy z Afryki, Ameryki i Australji, aby ratować Górny Śląsk. Naogół emigranci nie przedstawiali tej pokaźnej liczby, jakiej oczekiwali Niemcy.

Sosnowiec, 20 marca.

(Telegram własny).

(PAT). Do godziny 18-ej głosowanie na całym terenie odbywało się spokojnie. Meldunki otrzymano z powiatów: Katowice, Zabrze, Bytom, Rybnik, Pszczyna, Gliwice, Tarnowskie Góry i Opole. Nastrój ludności polskiej dobry. Szczególnie w Gliwicach oddziaływa widocznie aresztowanie sztabu niemieckiego. W kilku miejscowościach Niemcy przy lokalach wyborczych próbowali różnych nielegalnych sposobów, celem niedopuszczenia Polaków do głosowania. Naprzykład stawali przed lokalem wyborczym z listami nieoficjalnemi i oświadczali, iż nie są wciągnięci na listę i nie mogą głosować. Wypadki te udało się zlikwidować w kilku miejscach przy pomocy władzy lub dzięki interwencji naszych ludzi. Odczuć się jednak dawał brak opieki nad lokalami wyborczemi, przez co likwidacja niektórych nieporozumień musiała polegać na interwencji samych głosujących. Niemcy natomiast mieli w samych Katowicach przy wszystkich lokalach wyborczych po 2 ludzi, którzy sprawowali porządek, ustawiali ludzi w kolejki, informowali i gdzie tylko można szkodzili, używając sposobów wyżej wymienionych. Działali przytem wprost oficjalnie, gdyż nosili przepaski niemieckie. Cały transport gazety polskiej „Grezzeitung" został skradziony przez Niemców na dworcu i wskutek tego Katowice nie otrzymały ostatniego przed plebiscytem numeru tej gazety.

Bytom, 20 marca, g. 9 wiecz.

(Telegram własny).

Głosowanie zostało ukończone punktualnie o godz. 8-ej. Spokój wszędzie utrzymany. Wszystkie czynniki miarodajne, zarówno polskie, jak i aljanckie, są przekonane, że olbrzymia większość ludności górnośląskiej wypowiedziała się za Polską.

Berlin, 20 marca.

(E. E.). Ambasada francuska donosi po zasięgnięciu informacji w komisarjacie międzysojuszniczym w Opolu, że urzędowy wynik głosowania nie będzie mógł być opublikowany przed 21 b. m. godz. 10 przed poł. Ambasada francuska zaprzecza kategorycznie wiadomościom, zamieszczonym przez prasę niemiecką o niewystarczającej ochronie Niemców, uprawnionych do głosowania ze strony wojsk międzysojuszniczych i jakoby ci Niemcy, byli rzekomo narażeni na teror polski. Tak samo są zupełnie zmyślone pogłoski niemieckie o walkach artylerji przeciw bojówkom polskim pod Katowicami. Ambasada francuska zapewnia uroczyście, że ze strony międzysojuszniczej komisji w Opolu zastosowano wszelkie środki celem zapewnienia swobodnego głosowania i i że spokój i porządek pod wszelkiemi warunkami i przy pomocy wszelkich środków był zachowany. Do godz. 3-ej po poł. siedziba komisji w Opolu żadnych wiadomości o jakichkolwiek zajściach nie otrzymała.

Berlin, 20 marca.

(E. E.). W tutejszych kołach politycznych obiegają pogłoski, że Niemcy w razie przegranej na Górnym Śląsku zamierzają ofiarować Polsce wzamian za Górny Śląsk część Prus Wschodnich, zamieszkałych przez ludność polską.

ZAGRANICA O PLEBISCYCIE.

Paryż, 20 marca.

(E. E.). Wybitny publicysta dziennika „Journal des Debats", Gauvain, poświęca artykuł wstępny w sprawie plebiscytu G. Śląska. Na wstępie artykuł wyjaśnia sytuację przed plebiscytem oraz usiłowania Polaków i Niemców, dążących do zapewnienia sobie zwycięstwa, wreszcie przypomina zarządzenia, jakie poczyniła komisja międzysojusznicza na G. Śląsku. Gouvain pisze, iż według ścisłego brzmienia traktatu pokojowego w Wersalu wyniki głosowania ludności nie przesądzają jeszcze ostatecznie o przyłączeniu terytorjum plebiscytowego do państwa na rzecz którego głosować będzie większość ludności.

Publicysta francuski przytacza piąty ustęp załącznika do art. 88, poświęcony tej sprawie i wyprowadza wniosek, iż najprawdopodobniej sprawa przynależności państwowej Śląska wejdzie znów pod obrady Rady Najwyższej. Decyzja jej będzie rozstrzygająca. Wobec tego oczekiwać należy, że rząd niemiecki oraz potentaci finansowi i przemysłowi niemieccy dołożą nadzwyczajnych usiłowań, aby przekonać przedstawicieli Anglji i Francji, że oderwanie Śląska Górnego od Niemiec i przyłączenie go do Polski pozbawi Niemcy możności wypłacania odszkodowań, przewidzianych przez traktat wersalski. Należy obmyśleć niezwłocznie środki przeciwdziałania tym intrygom niemieckim. Jest rzeczą oczywistą, że oderwanie od Niemiec terytorjum względnie niewielkiego, nie może w stopniu znacznym zmniejszyć zdolności płatniczej Niemiec. Obliczenia propagandy niemieckie na temat bogactw G. Śląska i udziału kraju tego w odszkodowaniach są fantastyczne. W samej rzeczy prowincja ta, położona na samych kresach państwa niemieckiego, jeszcze przed r. 1914 ciążyła ekonomicznie ku wschodowi i stosunki jej handlowe i przemysłowe z Niemcami zmniejszały się stale w porównaniu do ogólnego rozwoju ekonomicznego całego cesarstwa niemieckiego. Po przyłączeniu prowincji poznańskiej do Polski i powstania państwa czecho-słowackiego dążenie to G. Śląska zaznaczyło się tem silniej. Stało się widocznem, że G. Śląsk stanowi naturalną przynależność Polski. Wytwórczość zagłębia Ruhry przewyższa olbrzymio wytwórczość zagłębia górnośląskiego. Niemcy obliczają sami, że wystarczy im dwu lat, aby pokryć normalną przedwojenną produkcję węgla na G. Śląsku, przez powiększenie produkcji zagłębia Ruhry. Wszystko to można szczegółowo udowodnić. Chcieliśmy tylko, pisze Gouvain, wskazać, że argumenty niemieckie, oparte na rzekomem obniżeniu zdolności płatniczej Niemiec, nie mogą przekonać nikogo. Ani Franja ani Anglja nie powinna traktować argumentów niemieckich poważnie.

„Intransigeant" pisze: „Sprawa przyszłości G. Śląska stanowi o bezpieczeństwie całej Europy, a w szczególności Francji. W interesie tego bezpieczeństwa leży, aby G. Śląsk nie pozostał niemieckim. Fakt ten bardziej, niż uczuciowe nasze stanowisko wobec sprawy przynależności państwowej Śląska sprawia, iż pragnąć musimy, aby G. Śląsk powrócił do swej ojczyzny polskiej.

Praga, 20 marca.

(E. E.). Dzienniki praskie obliczają, że większość polska w powiatach rybnickim, pszczyńskim i katowickim wyniesie podczas plebicytu 70—75%. W Głupczycach, Raciborzu, Gliwicach i Tarnowskich Górach liczba głosów polskich będzie od 60—65%.

Prasa przewiduje bliskie zajęcie części Górnego Śląska, przyrzeczonego Czechom, w razie korzystnego dla Polski plebiscytu.

Berlin, 20 marca.

(E. E.). W Opawie i Karwinie w ciągu ranka dzisiejszego wzmocniono znacznie posterunki graniczne, aby na wypadek ewentualnych rozruchów z powodu plebiscytu granica była silniej strzeżona.

Wiadomości telegraficzne.

— Łotewskim ministrem skarbu na miejsce p. K. Purina mianowany został Ringold Kalmin.

— Komisja do spraw rozbrojenia parlamentu Rzeszy przyjęła 5-oma głosami większości projekt ustawy o rozbrojeniu

— Angielska Izba Gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bill w sprawie odszkodowań. Postanowiono, że pierwsze raty odszkodowań, wypłacone przez Niemcy, użyte będą na pokrycie strat wojennych Anglji.

— Węgierski minister spr. zagr. powiedział w parlamencie, że Węgry zmuszono są szukać jakiegoś modus vivendi z Czechosłowacją. Pierwszym krokiem zmierzającym do tego jest obsadzenie poselstw w obu krajach.

Swego czasu rozbrzmiewały w prasie wszystkich krajów słowa pp. Paderewskich, że poświęcili oni cały swój majątek na rzecz ukochanej Ojczyzny. Pani Helena dodawała nawet wówczas żałośnie, że nietylko pieniędzmi służą Polsce, ale i skazują się dobrowolnie na ciągłą tułaczkę, bowiem poniewierać się muszą po hotelach... Ta ostatnia uwaga wywoływała uśmiech tych ludzi nawet, którzy jeszcze wówczas odnosili się do pp. Paderewskich z szacunkiem.

Jak tam w rzeczywistości wygląda to oddanie całego majątku na rzecz ukochanej Ojczyzny—wiemy dziś aż nadto dobrze... Ale oto zapragnął się o tem dowiedzieć również reporter nowojorskiego „Timesa" i zapytał p. Paderewskiego, po jego przybyciu do Nowego Jorku: „Czy to prawda, że pan prawie cały swój majątek oddał na sprawę Polski" Nasz, smutnej sławy, dyplomata narazie nic nie odpowiedział; po chwili dopiero odparł dyplomatycznie: „Pieniądze nigdy dla mnie nie miały wielkiego znaczenia i dla Polski **uczyniłem tylko to, czego ona miała prawo się odemnie spodziewać".**

Niedługo p. Paderewski zacznie w ten sam sposób tłomaczyć wszystkie dobrodziejstwa, jakie dzięki jego mądrej polityce — spadły na Polskę.

Czyż czego innego Polska od niego mogła się spodziewać?!

Kronika polityczna.

Układ gospodarczy polsko-włoski.

Włoski min. spr. zagr. Sforza zawiadomił parlament, że — w związku z konferencją londyńską — niebawem Włochy zawrą układ handlowy z Czechosłowacją, podpiszą traktat handlowy z Rosją. Minister Sforza wyraził również nadzieję, że wkrótce Włochy zawrą układ ekonomiczny również z Polską.

⁂

Wyzyta Haneckiego *w poselstwie polskiem.*

Poseł sowiecki w Rydze Fürstenberg-Hanecki pierwszy złożył wizytę w poselstwie polskiem w Rydze. W niedzielę zastępca posła Kamienieckiego, sekretarz poselstwa, Baliński, rewizytował posła sowieckiego. (E. E.).

⁂

Konwencja konsularna polsko-estońsko-łotewska.

Konwencja konsularna pomiędzy Polską, Estonją i Łotwą będzie podpisana w dniu 21 b. m. Faktowi temu przypisują wielkie znaczenie, stanowi on bowiem wstęp do dalszych konwencji, prowadzących do wzajemnego zbliżenia Polski i państw bałtyckich. (E. E.).

⁂

Delegacja Afganistanu *w Warszawie.*

Do Warszawy przybyła delegacja z Afganistanu. Udaje się ona do wszystkich stolic ententy, celem nawiązania stosunków politycznych i ekonomicznych między Afganistanem a Europą. Szefem misji jest poseł nadzwyczajny Mohamed-Wali-Chan, radcami — Fajny Mohamed Chan i Gulan-Sidik-Chan, attache wojskowy Habibula-Chan i attache handlowy Alib Effendi.

Kronika zagraniczna.

Sprawa węglowa w Anglji. Ostatnio między rządem angielskim a związkiem górników znowu zaostrzyły się stosunki. Głównym tego powodem jest projekt rządu o zniesieniu kontroli rządowej nad przemysłem węglowym.

Projektowi temu, który likwiduje resztki ustawodawstwa tymczasowego z okresu wojny, robotnicy przeciwstawiają się całą siłą. Kontrola rządu była bądź co bądź hamulcem w stosunku do nadmiernych apetytów właścicieli kopalń i regulowała produkcję węgla oraz płace robotnicze. Obecnie wszystko to ustanie. Projekt rządu przeszedł w drugiem czytaniu 272 głosami przeciwko 72. Zjawił się on właśnie wówczas, gdy robotnicy w szeregu strajków dążyli do ustalenia płac robotniczych na zasadach jednolitych dla całego kraju. Właściciele kopalń nie chcą się zgodzić na jednolity system płac, lecz pragną zawierać umowy poszczególne w każdej kopalni. Idzie im o to, że kopalnie angielskie różnią się bardzo co do wielkości i ilości wydobywanego węgla. Bogatsze kopalnie mogą płacić więcej i chętnie to czynią, by skutecznie konkurować z małemi kopalniami. Górnicy zaś małych kopalń nie chcą pracować w gorszych warunkach, aniżeli współtowarzysze z wielkich kopalń. Z chwilą, gdy kontrola rządu zniknie, wielkie kopalnie pochłoną mniejsze i narzucą wówczas całemu społeczeństwu swą wolę.

Dlatego też przedstawiciele robotników w Izbie Gmin domagali się, aby projekt rządu odłożono przynajmniej do chwili, aż uregulowane zostaną obecne różnice poglądów na sprawę płac robotniczych. Przedstawiciel rządu Bridgeman oświadczył, że kontrola rządu jest bardzo kosztowna i że dotychczas małe przyniosła rezultaty, które nie mogą zażegnać różnic między właścicielami kopalń a robotnikami.

Przy sposobności zaznaczamy, że długoletni przewodniczący związku górników tow. Robert Smillie, wielce zasłużony działacz na polu zawodowem, opuścił swe stanowisko wskutek złego stanu zdrowia.

W obronie ośmiogodzinnego dnia roboczego.

INTERPELACJA

posła Dobrowolskiego i tow. do Pana Ministra Sprawiedliwości i do Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej, w sprawie mylnego interpretowania przez władze sądowe ustawy z dnia 16 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. R. P. Nr. 2/920, poz. 7) i uchylenia się tych władz od celowego wymiaru sprawiedliwości w razie naruszenia przepisów tej ustawy.

Wedle art. 18 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, przekroczenia jej przepisów karane być winny w drodze sądowej grzywną do 5 tys. mk. lub aresztem do 3 miesięcy.

Władze sądowe, jak tego praktyka dowodzi, odnoszą się jednak z widoczną niechęcią i uprzedzeniem do skarg Inspektorów Pracy, w kórych ci ostatni domagają się ukarania właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, w których pogwałcono przepisy ustawowe.

Bez względu na to, czy przedmiotem skargi jest przekroczenie normalnego czasu pracy, czy też stosowanie pracy nocnej lub w dnie świąteczne, niestosowanie się do postanowień ustawy co do zezwoleń władz na dłuższą pracę, prowadzenie wykazów godzin nadliczbowych oraz co do wyższego wynagrodzenia pracy za te godziny, bez względu na to, czy przedmiotem skargi jest jedno lub kilka z tych wykroczeń — Sądy Pokoju, jak i Wydziały Odwoławcze Sądu Okręgowego, tak w prowadzeniu postępowania dowodowego, jak i przy konstruowaniu wyroków, dokładają wszelkich starań, aby winę gwałcicieli ustawy sprowadzić do minimum i minimalną orzec karę.

Na poparcie powyższych twierdzeń dość wspomnieć wyroki:

1) Sądu Pokoju 4-go okręgu m. Warszawy w sprawie Samuela i Sendera Ginsburgów, których za zatrudnianie pracownic ponad normę bez zezwolenia władz, bez przepisanej ustawowo przerwy odpoczynkowej, skazano na 20 mk. grzywny i po 2 mk. opłat sądowych.

2) Sądu Pokoju 14-go okręgu m. Warszawy w sprawie Mieczysława Rubinsteina, którego, mimo stosowania pracy nocnej co do 68 pracowników młyna parowego na Pradze, bez przewidzianego w ustawie zezwolenia władz, uniewinniono, przy votum separatum“ sędziego, proponującego grzywnę 10 mk. oraz 1 mk. opłat sądowych, „ze względu na to, że ustawa nie została w drodze legalnej zmieniona“.

3) Sądu Pokoju 14-go okręgu m. Warszawy w sprawie Bazylego Winniczuka, którego za przedłużenie czasu pracy do 11 godzin na dobę uniewinniono. Wydział odwoławczy Okręgowego Sądu Karnego uchylił wprawdzie ten wyrok, skazał jednak Winniczuka bardzo pobłażliwie na 20 mk. grzywny i 5 mk. opłat sądowych.

4) Sądu Pokoju 24-go okręgu m. Warszawy w sprawie Jana Ludwickiego, którego za nieprawne przedłużanie czasu pracy w jego fabryce uniewinniono. Wydział zaś Odwoławczy Sądu Karnego, uchylając ten wyrok, skazał Ludwickiego na 200 mk. grzywny i 20 mk. opłat sądowych.

5) Sądu Pokoju 14 okręgu m. Warszawy w sprawie Konstantego Stefańskiego, którego, mimo przedłużania czasu pracy do 10 godzin, oraz niestosowania w fabryce przerw odpoczynkowych, ustawą przepisanych, uniewinniono. Wydział zaś Odwoławczy Sądu Okręgowego uchylił ten wyrok, skazując Stefańskiego na 20 mk. grzywny i 5 mk. opłat sądowych.

6) Sądu Pokoju 21-go okręgu m. Warszawy w sprawie Aleksandra Hammera, którego, mimo stwierdzonego stosowania co do jego pracowników pracy dłuższej ponad normę ustawową bez przerwy odpoczynkowej i prawa wyjścia z warsztatu pracy, uniewinniono. Wyrok ten został utrzymany w mocy przez Wydział odwoławczy Sądu Okręgowego przy „votum separatum“ jednego z sędziów. Dopiero, gdy skutkiem orzeczenia Sądu Najwyższego, wyrok ten uchylono i przekazano sprawę do ponownego rozpoznania, Sąd Okręgowy zasądził Hammera na 100 mk. grzywny i 10 mk. opłat sądowych.

Poprzestając na tych kilku przykładach, zaznaczamy, że wyroków podobnych, w których nieznaczna grzywna traci charakter kary, a staje się raczej zachętą do popełniania podobnych przestępstw, wydano o wiele więcej. Nadto niektóre wyroki (szczególnie Sądu Pokoju 14-go okręgu) zawierają motywy zupełnie groteskowe, natury przyrodniczej, historycznej, filozoficznej, które wyglądają na zuchwałe drwiny sędziego z ustawy o czasie pracy.

Wobec tego, że przedstawiony powyżej rozdźwięk pomiędzy przepisami ustawy, a działaniem władz sądowych — których zadaniem jest przecież strzeżenie należytego wykonywania ustaw — podkopuje wśród społeczeństwa i szczególnie wśród szerokich mas robotniczych powagę Państwa i jego zarządzeń.

Zapytujemy Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej, czy wiadomy mu jest powyższy stan rzeczy oraz czy zamyśla wnieść jaknajprędzej do Sejmu Ustawodawczego nowelę do ustawy o czasie pracy, któraby uniemożliwiła stosowanie przez sądy sabotażu tejże ustawy?

Zapytujemy Pana Ministra Sprawiedliwości, czy znana mu jest działalność sądów, uniemożliwiająca w praktyce wykonywanie ustawy o czasie pracy i co zamierza uczynić, aby przeszkodzić temu stanowi rzeczy, urągającemu porządkowi prawnemu Rzeczypospolitej?

Warszawa, dnia 17 marca 1921 r.

Wiadomości Księgarni Robotniczej № 5.

WARSZAWA, WSPÓLNA 17, TEL. 229-70.

Otrzymaliśmy mapy Polski, wydane nakładem B. Połonieckiego:

Mapa Polski, wyd. II. Podziałka 1:1,500000. Opracowali **dr. W. Pokorny i dr. Adam Tomaszewski.** 96 mk. Granice Polski, wyznaczone według traktatu wersalskiego i ryskiego. Oznaczone: Front Żeligowskiego, linja traktatu bolszewicko-litewskiego, linja Focha, podział administracyjny państwa na województwa, koleje, gościńce, drogi, granica z Niemcami, Czecho-Słowacją, Węgrami, Austrją, Rumunją, Rosją, okręg plebiscytowy G. Śląska, terytorjum wolnego miasta Gdańska, Litwa, Kowieńska, Litwa Środkowa, Łotwa, Ukraina, Białoruś.

Wielka mapa Rzeczypospolitej Polskiej. Podziałka 1:750000. Nazwy miejscowości opracował **dr. A. Tomaszewski.** Granice, jak w mapie Polski ze wszystkiemi oznaczeniami. Obejmuje około 20000 miejscowości, daje dokładny obraz terenu: góry, rzeki, rzeczki i t. p. Format 160×190 centymetrów.

Z kółkami 420 mk.

Na wałkach drewnianych 540 mk.

Z prowincji.

Skierniewice.

(Korespondencja własna).

Staraniem miejscowego Komitetu Robotniczego PPS., odbył się tu w dn. 8 marca wiec polityczny, na którym przemawiała tow. Sowianka o strajku kolejowym i powszechnym, znaczeniu Zw. zawodowych i t. d.

Na zakończenie przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu w Skierniewicach w liczbie przeszło 600 osób przesyłają braciom górnośląskim braterskie pozdrowienia.

Żądamy uwolnienia robotników, uwięzionych w czasie akcji strajku kolejowego i przyjęcia ich na dawne stanowisko.

Żądamy powiększenia racji żywnościowych.

Wyrażamy wotum nieufności posłom, którzy głosowali za senatem. — Niech żyje socjalizm! — Precz z senatem! — Niech żyje rząd robotniczo-włościański!“

Po wiecu odbyła się konferencja partyjna, na której uchwalono zorganizować wydział kobiecy, pod przewodnictwem towarzyszki Hiac.

Uwięzieni w Skierniewicach kolejarze: Klemens Michalski, Józef Starecki, Jan Dymkowski, Jan Łuczyński, Antoni Rodak, Michał Jaworski i Jan Łopatka zostali wypuszczeni z więzienia, ale pracę im wymówiono, dzięki p. naczelnikowi Keppen, którego obywatelski stosunek do walczących o swój byt kolejarzy dokładnie charakteryzują wyrzeczone przez niego słowa: „kolejarze w miejsce chleba, będą karmieni ołowiem!“

Ciechanów.

(Korespondencja własna).

Nadużycia policji i gwałcenie elementarnych swobód obywatelskich stają się zjawiskami, spotykanemi coraz częściej. Naturalnie, wszystko odbywa się na mocy cichego porozumienia między burżuazją a władzami administracyjnemi. Za ilustrację do tego może posłużyć następujący fakt:

Na dzień 13 marca przygotowano wiec polityczny PPS. w cukrowni Szczuki pod Przasnyszem.

Na kilka dni przedtem zjawia się w folwarku Szczuki u tow. Kasprzaka policja i urządza rewizję, oświadczając, że jego działalność nie podoba się dyrektorowi cukrowni.

Ponieważ trudno było znaleść coś, coby mogło tow. Kasprzaka istotnie obciążać, po 2 godzinach badań i rewidowania policja wyniosła się, unosząc ze sobą tryumfalnie kilka egzemplarzy programu P. P. S.

Intrygi reakcji garwolińskiej.

Dowiadujemy się o fakcie następującym:

W połowie lutego b. r. Rada Pedagogiczna w Garwolinie zwołała zebranie, aby omówić sprawę zwolnienia od wpisów niezamożnych uczniów szkoły. Na porządku dziennym była m. innemi sprawa dwuch chłopców Siudalskich (jeden 13, drugi 14 lat), których ojciec właśnie został w haniebny sposób zamordowany przez dzicz mieszczańską na jesieni ub. r. (donosiliśmy o tem w swoim czasie obszernie w „Robotniku“). Kierownik szkoły, p. Stefan Majewski, wypowiedział się przeciwko zwolnieniu od wpisów braci Siudalskich na tej zasadzie, że pomagając synom „wroga ojczyzny“ (którym tow. Siudalski nigdy nie był), hoduje się tym sposobem wrogów polskości. Jeden z nauczycieli ujął się energicznie za chłopcami twierdząc, że gdyby nawet ojciec ich był wrogiem ojczyzny, o czem w tym wypadku nie może być mowy, obowiązkiem szkoły byłoby wywrzeć na dzieci odpowiedni wpływ, a w żadnym razie — nie pozbawiać ich możności kształcenia się w szkole. Następnie nauczyciel ten zażądał głosowania, tak, że w rezultacie zdolniejszego z chłopców postanowiono w dalszym ciągu trzymać w szkole bezpłatnie.

Działo się to w połowie lutego; w kilka dni potem, nauczycielowi temu, który śmiał wystąpić w obronie dzieci tow. Siudalskiego, władze szkolne oświadczyły, iż w dn. 1 marca zostanie zwolniony z posady, o ile nie przedstawi dokumentów kwalifikacyjnych. (Odnośnym władzom doskonale był wiadomym fakt, że nauczyciel ten dokument kwalifikacyjny zgubił w wojsku; dotychczas zresztą nie uważano za stosowne domagać się tego, znając dobrze jego kwalifikacje).

Wobec tego nauczyciel, który niespodzianie otrzymał takie ultimatum, poprosił o udzielenie mu krótkiego urlopu (który i tak miał w tym miesiącu otrzymać), chcąc pojechać do Warszawy i wystarać się o kopję odpowiedniego dokumentu w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Urlopu jednak nie otrzymał i w dn. 1 marca, na skutek presji miejscowego inspektora szkolnego, dziekana i przywódcy endeków, p. Szromajera, otrzymał dymisję.

Glinik Marjampolski.

(Korespondencja własna).

Echa strajku powszechnego.

(Na wezwanie C. Komitetu Wykonawczego P. P. S. i Centr. Komisji Zw. Zaw. stanęliśmy w dniach 28 lutego i 1 marca z pracą we wszystkich kopalniach, fabrykach i warsztatach w rejonie wpływów zakładów przemysłowych Glinika Marjampolskiego w powiecie gorlickim.

Praca ustała w fabryce maszyn i rafinerji w Gliniku Marjampolskim (1500 osób), w kopalniach: w Libuszy, Siarach, Lipinkach, Wójtowej, Krygu, Kobylance, Harklowej oraz we wszystkich drobnych przedsiębiorstwach w Gorlicach.)

Nie stanęli z pracą tylko robotnicy w rafinerji nafty w Libuszy, z winy miejscowego Zarządu Grupy Związku metalowców, który stale współpracując w sprawach robotniczych z Dyrekcją Rafinerji, nie dopuścił świadomie do przerwania pracy, pomimo, że wezwanie władz partyjnych w naszych pismach do niego doszło i pomimo otrzymanego nakazu z Glinika Marjampolskiego.

Smutnie się zapisali w tej sprawie: prezes Zw. Zaw. met., Białoń (kmieć 14-to morgawy) i mąż zaufania Kasperski.

Łuków.

(Korespondencja własna).

W dniu 6 marca b. r. odbył się w naszem mieście wiec P. P. S., na który licznie stawili się ludzie z Łukowa i okolicy.

Po przemówieniu posła tow. Kułakowskiego, w którem wyjaśniał cele i zamiary P. P. S., zabrała głos towarzyszka Sowianka, która odmalowała nędzę i upośledzenie mas pracujących, oraz wezwała proletarjat, inteligencję pracującą, a w szczególności kobiety robotnice do wytężonej pracy organizacyjnej pod sztandarem P. P. S.

Na zakończenie przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu uchwalają:

1) Przesłać bohaterskim braciom - robotnikom i chłopom górnoślązakom braterskie pozdrowienia.

2) Zdając sobie sprawę, czem ma być senat w niepodległej ojczyźnie, zebrani potępiają zakusy reakcji wołają: „Precz z senatem“. Lud polski nigdy nie pozwoli narzucić sobie pęt niewoli.

3) Widząc niedołężną gospodarkę rządu i zbliżający się kryzys ekonomiczny, zebrani wierzą, iż tylko rząd robotniczo - włościański potrafi sprostać zadaniom chwili. Niech żyje socjalizm! Niech żyje P. P. S.“!

Z życia partji.

KONFERENCJA PRZEDSTAWICIELI OKRĘGÓW.

Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli okręgów. Sprawozdanie z powodu braku miejsca umieścimy w numerze jutrzejszym. Po konferencji odbyła się wspólna wieczerza.

UCHWAŁA P. P. S. L. i B. z dn. 9/III 1921 r. W PRZEDMIOCIE ZWOŁANIA SEJMU W WILNIE.

Zważywszy, że 1) postanowienie Rady Ligi Narodów o zarządzeniu pertraktacji pomiędzy Rządem polskim a Rządem Litwy Kowieńskiej pod przewodnictwem czy też arbitrażem Hymansa w sprawie Litwy Środkowej, jest nowem usiłowaniem narzucenia nam obcej woli w kwestji przyszłości prawno - państwowej naszego kraju, 2) że przekazanie decyzji w sprawie przyszłości naszego kraju przygodnym dyplomatom, oderwanym od życia kraju i niemającym pełnomocnictwa od miejscowej ludności do samostanowienia jest próbą określenia jej losu drogą tajnej dyplomacji, 3) że klasa robotnicza nie uzna żadnej decyzji o przynależności i ustroju państwowym Litwy Środkowej bez wypowiedzenia woli ludności kraju, która może znaleźć swe odźwierciedlenie jedynie w Sejmie krajowym, na zasadach demokratycznych i warunkach swobodnej agitacji zwołanym w Wilnie z całego terenu Litwy Środkowej od linji demarkacyjnej Polsko - Litewskiej z 1919 — 1920 r. i na południe do li-

Teatr Rozmaitości.

Cezar i Kleopatra, komedja B. Shawa w 5 aktach. Tłomaczyła z angielskiego Br. Neufeldówna. Reż. Ryszard Ordyński, dekor. J. Wodyńskiego, muzyka M. Rudnickiego.

Shaw chciał pokazać w Cezarze wszystkie cechy przeciętnego człowieka, które jak wiadomo są również atrybutami genjuszów, z wielkości zachowując tylko mądrość, bystrość umysłu i wypływającą z nich dobroć wyrozumiałą, przenikliwą. Wobec Cezara Szekspira, głębsza jest koncepcja Kleopatry Norwida, napróżno od pół wieku czekająca na swego inscenizatora. Skłonny jestem powołać się na potetyczną myśl Goethego, który oburzał się na esprit fort, lubujący się w pozbawianiu patosu wzniosłych legend ludzkości. W istocie — wielcy ludzie i wielkie zjawiska nie są takiemi, jakiemi były — lecz takiemi, jak my je widzimy i rozumiemy. Oceniając tedy wielkość wydajemy sąd o sobie. Któż wie kim był Chrystus? Ale to wiem z matematyczną pewnością, że niechlujnym czworonogiem jest bezwątpienia człowiek, sprowadzający problemat Chrystusa na poziom np. Guzika. I takie bowiem mędrki chadzają po tym świecie.

Lecz Cezar Shawa jest w rzeczywistości wielki. Poeta dał mu rolę najgłębszą i najpiękniejszego człowieka w swej komedji. Z Kleopatry uczynił okrutną, histeryczną, poziomą dziewczynę, cudowną Egipcjankę o móżdżku papugi i o sercu tchórzliwej żmijki. Tym dwu siłom kazał zetrzeć się i Cezarowi pozwolił w tym komedjowym pojedynku odnieść zwycięstwo. Z komentarzy, jakie Shaw dodał do swej komedji, widać, iż napróżno chciał zgryźć wielkość historycznej postaci. Na dnie ostre jego zęby dotknęły granitu. To też jako anjsumienniejszy intelekt współczesny ukorzył się i pokazał wielkość tak, jak on ją widzi.

Więc boski Cezar (gra p. Junosza-Stępowski) ponosi przedewszystkiem klęskę wobec panny Kleopatry, ponieważ nie ma już białych, lśniącej, potężnych ramion i... włosów. Cały ten duet miłosny łysonia i perfidnej koteczki egipskiej przedstawił p. Stępowski z wdziękiem filozoficznej figlarności, zaś p. Majdrowiczówna jako panna Kleopatra, tęskniąca do wielu i silnych kochanków, z czarującą naturalnością. I oni jednak miejscami zapominali o najmocniejszej stronie sztuki Shawa, o jej gruntownym, ostrym, nigdy nie słaniającym się w nie pewności djalogu. Trudno: flirt flirtem, ale jego rzeźba w słowie i to jeszcze na scenie, i to rzeźba Shawa, musi być plastyczna, ryta dłutem doskonałej, świadomej dykcji. Nic tu nie powiedziano dla melodji, — wszystko do rzeczy. Shawa postacie zawsze myślą — chyba, że za nie myśli autor — co im nie zawsze wychodzi na zdrowie — jak np. za owego żołnierza „spełniającego obowiązek“, którego jednak nie spełnił aktor, zupełnie zacierając intencje autora w karykaturalnej szarży. Tka samo i Ftetelita została w obrzydliwy sposób znaturalizowana. Wynikało to po części z tempa całości, nastawionej na hop-galopadę, co widzowi nie pozwalało wprost zrozumieć wielu scen zbiorowych, bo nie każdy zapewne czytał świeżo wydany przekład Br. Neufeldówny. A tu właśnie u Shawa tekst, myśl, ostrze dowcipu i paradoksu, a djalog zajmują miejsce najważniejsze. Niczem nie zastąpi go, nawet świetną w prostych kilku barwach, w kilku linjach skomponowaną dekoracją p. Wodyńskiego. Pozostaną nam bowiem w oczach soczyste, barwnie na tle szarego płótna wyczarowane obrazy, ale koncepcja poety zniknie, zamgli się nawet plan reżysera, któremu nie wolno zresztą przekraczać kompetencji.

Albowiem komedja kończy się wprawdzie klęską Cezara, inteligentnie turlikającego do panny Kleopatry, lecz zwycięstwem mędrca, górującego nad światem sceny — mądrością człowieka, „spoglądającego prosto w twarz swemu losowi“, łagodnością mocarza, podpierającego świat, dobrotliwością genjalnego chytrusa, wiedzącego, iż łaskawość bywa nieraz najlepszym podstępem. Kleopatra zraziła swem bestjalstwem Cezara. Więc ukazał jej płytkość zemsty, rzucił na kolana przed sobą tchórzliwą żmijkę, obiecał przysłać lepszego zastępcę i odjechał do Rzymu.

Lecz o wielkości tego bohatera trudno mówić w sprawozdaniu teatralnem, ponieważ interpretacja sceniczna zbyt przechylona na stronę lekkomyślnego łowcy przygód, nie pozwoliła mu wesprzeć się mocną stopą o granit potężnego torsu, wydobytego przez poetę w rzetelnych poszukiwaniach. Nie ukazał nam p. Stępowski w swoim Cezarze człowieka, który nie mówi dla frazesu (Shaw wbrew powierzchowym krytykom odznacza się wyjątkowem poczuciem odpowiedzialności etycznej za słowo), lecz w pełni tragicznej świadomości wyznaje: „Ten kto nigdy nie żywił nadziei, nie może nigdy zwątpić“. Cezar Shawa unosi się przecie lekko, niby statek powietrzny, lżejszy od powietrza — ale wielkością swoją równy trzypiętrowej, masywnej kamienicy. Ruchy jego zwinne są (świetnie szkicował je p. Stępowski) — lecz są to ruchy żywiołowe tygrysa. Poznajemy tedy na scenie niezrównanego artystę życia, figlarnego łowcę przygód — wcale zaś tego, który „przybył, spojrzał i zwyciężył“. Zaś jeden i drugi jest w komedji Shawa (końcowe sceny aktu IV) i dlatego od początku już powinien się z pod maski dobrodusznego mędrca wyłaniać, niekiedy niby błyskawica przez chmury, profil bohatera tej gruntownej komedji, pozornie tylko przypominającej jakąś krotochwilę. Jedną ręką ze swobodą atlety podrzucać w górę ciężar dziesięciopudowy — to jest przecie rodzaj Shawa. A ten Cezar, to też chyba nie Cezar, jakby twierdził pedant — to Shaw, sam on, sądzący siebie u stóp Sfinksa...

A wyszło tak (zwłaszcza w scenach zbiorowych), jakby poeta angielski śmiał się z siebie i ze świata z cynicznym uśmiechem pieprznego gawędziarza, pragnącego połaskotać nerwy zgnuśniałe warszawskich rutynistów myślowych.

Sumując tedy streszczę: P. Majdrowiczówna i p. Stępowski różowym obłoczkiem okryli surową powagę dzieła. Wychodziliśmy z teatru lekko podchmieleni. Dobrze uczyniła tak urocza panna Kleopatra — stary dandy Cezar niepotrzebnie jednak całą potęgę swą utopił w oczach p. Majdrowiczównej (Shaw czyni to mimochodem). Byłoby eksperymentem nielada, gdyby role mogli dublować p. Gryficz—Mielewska i p. Bończa—Siępiński. Dekorator i kostjumer wywołali świetne i przyjemne efekty. Apollodorus jednak bardziej przypominał przemyślnego piccolo, niż heksametr grecki w interpretacji angielskiego socjalisty. Ftetelita była raczej fe-fe i jeszcze raz fe, inni tak sobie. Britannus nigdy nie trafi do celu poza Anglją. Lecz mimo to wszystko został jednak z dzieła wyborny zapach wielkiej (zbyt co prawda luźnie zbudowanej) komedji i ten oryginalny powiew czystości, jaki z sobą przynoszą dzieła namiętnego prześladowcy konwenansu intelektualnego.

Zygmunt Kisielewski.

nji Niemna, 4) że wszelkie inne sposoby załatwienia tej sprawy jako to: zamachy aneksjonistyczne, usiłowania narzucenia plebiscytu, okrajanie terenów Litwy Środkowej i t. d. są objawami krótkowidztwa imperjalistycznej reakcji koalicyjnej, polskiej lub litewskiej, która swemi zamierzeniami gotowa jest wtrącić kraj w odmęt walk i długotrwałego wrzenia.

P. P. S. L. i B. protestuje przeciw narzuceniu ludności miejscowej obcej woli oraz przekazaniu decyzji w kwestji przyszłości prawnopaństwowej Lidze Narodów i żąda zwołania Sejmu w Wilnie na powyżej wskazanych zasadach.

Wydział Kulturalno-Oświatowy. Dziś, o godz. 6 wiecz. punktualnie w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie odbędzie się posiedzenie Wydziału.

Dzielnica Mokotowska. We wtorek dn. 22 b. m. o godz. 5 i pół, w lokalu Bagatela 12-a, odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków i sympatyków PPS. Tow. Zaremba i Pragier referować będą o zdarzeniach ostatniego tygodnia.

Ruch zawodowy:

ZEBRANIE POCZTOWCÓW.

(Dnia 18 b. m. odbyło się zebranie pracowników pocztowych, zwołane przez Zarząd Koła Centralnego Zw. Zaw. prac. P. T. i T.) Obradom przewodniczył tow. Dzierżanowski.

Po wypowiedzeniu się kilkunastu mówców przyjęto jednogłośnie następujące rezolucje, które postanowiono przedstawić p. ministrowi poczt i telegrafów:

1) Z uwagi na zbliżające się święta Wielkiej Nocy kategorycznie domagamy się wydania deputatów za miesiąc marzec, w myśl obietnic pana Prezydenta Rady Ministrów, najpóźniej do dnia 24 marca 1921 roku.

2) W związku z likwidowaniem Ministerjum Aprowizacji, a tem samem i Wydziału Aprowizacyjnego przy Ministerjum Poczt i Telegrafów, domagamy się przedania prerogatyw do 8,000,000 marek, przeznaczonych dla kooperatyw pocztowych, do kooperatyw w Warszawie „Pocztowiec" z tem zastrzeżeniem, że „Pocztowiec" zwoła II Zjazd przedstawicieli istniejących kooperatyw pocztowych, celem utworzenia „Związku Kooperatyw Pocztowych".

3) Kategorycznie domagamy się usunięcia p. Wielińskiego od wszelkiej aprowizacji pracowników poczty, telegrafów i telefonów.

4) Domagamy się odpowiedniego lokalu dla kooperatywy „Pocztowiec".

5) Z powodu nadzwyczajnej nędzy wśród pocztowców, domagamy się wypłaty najpóźniej do dnia 23-go marca r. b. bezzwrotnej zapomogi w wysokości 7,500 mk. na pracownika, bez względu na zajmowane przez niego stanowisko służbowe.

6) Z uwagi na to, iż w roku 1920, częściowo i 1919 personel pocztowy nie korzystał z urlopów, domagamy się wprowadzenia od dnia 1-go maja r. b. udzielania urlopów 6 tygodniowych z zastępstwem, aby nie obciążać pracą pozostałego personelu.

7) Domagamy się usunięcia p. o. dyrektora Poczty Głównej p. Karola Goetza, który zamiast poświęcić swe siły podniesieniu sprawności urzędu pocztowego w Warszawie, poświęca się jedynie zwalczaniu organizacji zawodowych, społecznych, kulturalno-oświatowych i do tych samych celów używa i podwładny sobie personel administracyjny.

Dowiadujemy się, że pocztowcy otrzymają niezwłocznie następujący deputat za miesiąc marzec: 8 kilogr. mąki, 1 kilogr. 600 gr. cukru, 600 gr. kaszy — za mk. 283.

Głosy czytelników.

Zmniejszanie etatów w Dyrekcji Wileńskiej.

Od pewnego czasu nastąpiło we wszystkich urzędach państwowych t. zw. zmniejszanie etatów, t. j. zmniejszanie ilości pracowników, których nadmiar obciąża budżet państwa. Według mnie, słuszne jest racjonalne zmniejszanie etatów, niestety jednak, bardzo często pojmuje się to w sposób zgoła fałszywy.

Zmniejszanie etatów na kolei w Dyrekcji Wileńskiej, można raczej nazwać „wędrówką ludów", opiera się ono bowiem na tem, iż pracowników z kresów przysyła się pod Warszawę, a znów z pod Warszawy na kresy, czem jedynie utrudnia się egzystencję tych przeważnie biednych, często chorych i wycieńczonych długoletnią wojną i tułaczką ludzi.

Mieszkając od pewnego czasu przy stacji Miłosna, dr. żel. brzeskiej, miałem możność stwierdzić naocznie stosunek władzy dyr. Wileńskiej do pracowników.

Dla przykładu podam fakt następujący:

Na stacji Miłosna było dwóch kasjerów: jeden z etatem kasjera p. Czarkowski (eks ekonom Iworaki), gbur, który pasażerów przy okienku traktuje, jak, prawdopodobnie, poprzednio traktował parobków, lży im i ubliża, a przytem jest absolutnie niezdolny do wykonywania swoich obowiązków. Drugi zaś z etatem pomocnika kasjera, p. Winiarek inteligentny, cichy, grzeczny, doskonale znający i wypełniający swe obowiązki, obciążany pracą przez swego „niby" zwierzchnika, p. Czarkowskiego, był ogólnie lubiany przez interesantów.

P. Czarkowski, czując dobrze wyższość p. Winiarka, starał się za pomocą przeróżnych intryg o usunięcie go ze stanowiska. Przychodziło mu to z trudnością, bo w p. Winiarku Dyrekcja Warszawska nic złego nie mogła znaleźć.

Znalazła jednak powód do przeniesienia p. Winiarka Dyrekcja Wileńska. Naczelnik odcinka Siedlce — Miłosna, p. Janiszewski, uznał, iż pomocnik w kasie biletowej na st. Miłosna jest zbyteczny i poradził zwierzchnikowi, aby go usunął. Zabrano go, niby gwoli zmniejszenia etatów, lecz na jego miejsce naznaczono stróża z takąż pensją do pomocy kasjerowi i nową aplikantkę do kasy, mimo, iż nowych pracowników przyjmować na kolej nie wolno.

Nikt nie wszedł w położenie p. Winiarka, który utrzymuje żonę i rodzinę i z któremi go rozdzielono. Ten smutny, ale prawdziwy fakt jest tylko jednym z wielu.

Byłoby pożądane, aby odnośne władze wejrzały w te sprawy i ukróciły samowolę urzędników, działających niby to na korzyść skarbu państwa, a właściwie, jak często się zdarza, da celów czysto osobistych.

Świadek.

Nadużycia urzędnika kolejowego w Kielcach.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego faktu:

Pewien urzędnik, reprezentujący kielecką administrację P. K. P., zorganizował w Kielcach przedsiębiorstwo sprzedaży węgla ludziom postronnym, skupując do swego magazynu deputaty węglowe od niektórych pracowników kolejowych, którzy natomiast braki opałowe w swych mieszkaniach wypełniali zapomocą kradzieży z magazynów kolejowych.

Pomnąc, że stan gospodarczy pod względem opału na P. K. P. jest nadzwyczaj opłakany, oraz, że tego rodzaju działalność jest ogromnie szkodliwa w skutkach, należałoby ukrócić wszelkie takie nadużycia i usunąć z naczelnych stanowisk ludzi, którzy nie mogą zapomnieć o rosyjsko-austrjackim systemie gospodarki.

Kolejarz.

W sprawie demobilizacji.

Szanowny Panie Redaktorze.

Prosimy uprzejmie o zamieszczenie niniejszego listu w pańskiem poczytnem piśmie.

Jesteśmy żołnierzami z lat 1895 — 1889. Pomimo, że roczniki nasze w innych formacjach już od listopada są zdemobilizowane, my pozostajemy nadal w wojsku. Dnia 18 lutego przyszedł rozkaz zwolnienia wojsk technicznych, z zaznaczeniem, iż w nagłym wypadku można żołnierzy tej kategorji zatrzymać, lecz nie dłużej niż do 1 marca 1921 r. Termin ten minął, ale my trzymani jesteśmy w dalszym ciągu na froncie.

Mówią nam, że rozkaz ten nas nie dotyczy, a przecież z innych kompanji telegraficznych puścili wszystkich do domu jeszcze przed 1 marca.

Żołnierze Kompanji Telegraf Parkowej Nr. IV.
Słonim, d. 5 marca 1921 r.

W sprawie szarż wojskowych.

Szanowna Redakcjo.

Proszę o łaskawe umieszczenie w swem poczytnem piśmie niżej podanego artykułu.

Jestem w wojsku już sześć lat. Służyłem najpierw w Legjonach Polskich, gdzie mianowano mnie kapralem w 1916 roku. W wojsku polskiem służę od 31 października 1918 r. Jako komendant patroli otrzymałem ciężką ranę w nogę. Z początkiem maja 1919 r. zostałem mianowany plutonowym.

W służbie wojskowej straciłem zdrowie i młodość. Referencje tak ze służby bojowej jak też i administracyjnej mam jaknajlepsze i w każdej chwili mogę je przedłożyć, a nie posiadam jedynie protekcji i dlatego nie otrzymuję awansu. I tak się dzieje z całą masą ludzi, gnijących na froncie po kilka lat w ziemiankach i na mrozie, którzy posiadają stopnie poruczników i podchorążych, a dowodzą całemi bataljonami — do nich nie dochodzi weryfikacja, a jeśli dojdzie, to jeszcze bardziej rozgorycza oficera, często inwalidę, który myśli sobie mimowoli, że w Warszawie podchorąży z półtoraroczną lub dwuletnią służbą oficerską zostaje kapitanem lub majorem, bo ma protekcję!

Możeby przecież kompetentne sfery zajęły się tą sprawą i bardziej uwzględniały istotne zasługi żołnierzy.

Kancelista Oddz. II Nacz. Dow.
10 marca 1921 r.

Oburzające zachowanie się inspektora policji.

Szanowny Panie Redaktorze.

W poniedziałek 14 b. m. o godz. 8 i pół wiecz. na Krakowskim Przedmieściu, obok Muzeum Tow. Przemysłu i Handlu, jakiś człowiek wskoczył do jadącego tramwaju przed przystankiem. Uczynił to jednak tak niezgrabnie, że tułów był na platformie, a nogi wystawały nazewnątrz.

Ponieważ stałem blisko linji tramwajowej, czekając na ten sam tramwaj, a ów nieszczęśliwy pasażer tak manewrował nogami, że mógł każdej chwili mnie przewrócić, chwyciłem się drążków tramwaju.

Tymczasem mężczyzna ów przewrócił jakąś kobietę, która chciała się wcisnąć na platformę.

W tej samej chwili podbiegł jakiś jegomość w mundurze policyjnym do tramwaju i uderzył mnie pięścią kilka razy w twarz. Dopiero interwencja publiczności oraz dwuch żandarmów przerwała wylew wściekłości owego jegomościa, którym był p. Ludwikowski, inspektor Policji Państwowej (okazało się, że przewrócona kobieta to jego żona).

Nie koniec na tem. P. Ludwikowski wezwał przechodzącego policjanta i kazał mu zaprowadzić mnie do komisarjatu, dokąd udałem się wraz z grupą świadków.

W drodze p. Ludwikowski po cichu zapytał się swej żony, czy się bardzo potłukła, ta odpowiedziała mu przecząco, a wówczas p. Ludwikowski, wnioskując z głośnych słów świadków, iż jestem zupełnie niewinny, zwrócił się do eskortującego mnie posterunkowego i przyciszonym głosem szepnął: „Powiedz pan w komisarjacie, że on mnie kopnął". To naturalnie był wybieg p. Ludwikowskiego, nie mający nic wspólnego z prawdą. Pan Ludwikowski poprostu nie chciał się kompromitować, przepraszając biednego robotnika.

Muszę nadmienić, że opuścił on nas jeszcze przed komisarjatem.

W komisarjacie, po sprawdzeniu oświadczono mi, że sprawa ta nie należy do komisarjatu, oraz że p. Ludwikowski może mnie jedynie zaskarżyć do sądu.

Na zapytanie, czy i ja mogę zaskarżyć p. L. usłyszałem odpowiedź potakującą.

Czyż taki p. L. nie hańbi munduru który nosi i wogóle całej policji, bijąc człowieka po twarzy i w dodatku człowieka niewinnego?

Racz, Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i prośbę o umieszczenie tego listu na łamach poczytnego Pańskiego pisma.

M. Marczewski.

Życie gospodarcze.

(a) Małopolska przeciwko wolnemu handlowi. Magistrat i Rada miejska m. Lwowa zawiadomili rząd, że pogarszające się z każdym dniem stosunki aprowizacyjne w państwie, wykluczają możność wprowadzenia już w roku gospodarczym 1921—1922 wolnego handlu ziemiopłodami; miejska komisja aprowizacyjna we Lwowie stwierdza, że opierając się na dotychczasowych wynikach państwowej gospodarki aprowizacyjnej wprowadzenie zaprojektowanego wolnego obrotu zbożem, byłoby wielką klęską dla ludności miast, wobec czego komisja aprowizacyjna domaga się przedłożenia Sejmowi planu gospodarczego za r. 1921—1922, opartego na całkowitym sekwestrze ziemiopłodw, jako jedynie wskazanym w obecnych warunkach gospodarczych państwa. Jednocześnie Magistrat m. Lwowa zwrócił się do posłów z Małopolski z prośbą o poparcie tego wniosku przy ustaleniu planu aprowizacyjnego.

Kronika.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie na zachodzie Francji, niż barometryczny na północy Norwegji.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy). Pogoda zmienna, przelotny opad, zimniej, zmiana kierunku wiatru na północo-zachodni.

Uwagi z dnia 20 b. m. Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 9,1, najniższa 3,1 stopnia.

WYPADKI.

(m) **Samobójstwo na cmentarzu.** 58-letnia Emilja Rychterowa, nauczycielka i kierowniczka polskich kursów języków obcych, zamieszkała z bratem, Kazimierzem, urzędnikiem ministerjum robót publicznych, przy ul. Ks. Skorupki (Sadowej) nr. 4, udała się na cmentarz ewangelicko-augsburski przy ul. Młynarskiej, gdzie przy jednym z grobów napiła się, w celu samobójczym, kwasu siarczanego. Służba cmentarna, ujrzawszy desperatkę, zawiadomiła pogotowie. Lekarz, stwierdziwszy groźny stan, przewiózł Rychterową do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce życie zakończyła. Przed rokiem drugi brat denatki, pułkownik Rychter, naczelnik składów samochodowych w Łodzi, również odebrał sobie życie zapomocą wystrzału z rewolweru.

(m) **Zbrodnie samochodowe.** Mimo zarządzonej przez ministerjum spraw wojskowych, redukcji samochodów wojskowych, zbrodnie samochodowe trwają w dalszym ciągu. Oto plon wypadków w dniu wczorajszym:

— Na Nowym Świecie w pobliżu ul. Foksal samochód wojskowy przejechał dozorcę nocnego, Józefa Malewskiego. Lekarz pogotowia, stwierdziwszy ogólne potłuczenie, przewiózł Malewskiego w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarł. Numer samochodu nie zauważono, gdyż szofer-zbrodniarz, korzystając z ciemności, zwiększył szybkość i umknął.

— Autobus nr. 763 na ul. Białostockiej przed domem nr. 6, na Nowem Brudnie, przejechał 18-letniego Piotra Grata, ślusarza z ul. Nadwiślańskiej nr. 30. Lekarz pogotowia stwierdziwszy złamanie kości prawej nogi i rany cięte na stopie, przewiósł Grata w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Na Krak.-Przedm. wprost hotelu „Bristol" samochód przejechał 57-letniego Jakóba Rankowskiego, dozorcę, u którego lekarz pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie.

— Przy zbiegu ul. Targowej i Brukowej samochód półciężarowy marki „Ford", jadąc z nadmierną szybkością, przejechał Franciszka Oszczepalskiego (Blaszana nr. 5). Sprawca przejechania, mimo gwizdków alarmujących i dania czterech strzałów karabinowych przez posterunkowego z 15-go komisarjatu policji, Lecha, zwiększył szybkość i odjechał.

(m) **Napad i postrzelenie dwóch osób.** Czterech niewykrytych rabusiów dokonało napadu rabunkowego przy ul. Radzymińskiej nr. 74 na mieszkanie Sury Miljonerowej. Gdy domownicy wszczęli alarm, wzywając pomocy sąsiadów, spłoszeni rabusie ratowali się ucieczką, przyczem wystrzelili kilka razy. Kule raniły 40-letnią Surę Miljonerową w twarz i 20-letniego Izraela Szwajsa w prawe udo. Ranionych opatrzył lekarz pogotowia. Co rabusie zdołali zabrać, narazie nie ustalono. Poczyniony pościg przez funkcjonarjuszy 15 go komisarjatu, na czele z podkomisarzem Kuhnem, nie dał żadnego wyniku.

(m) **Śmiertelny upadek.** 12-letni Aleksander Rybicki, uczeń, który opuszczając się po poręczy przy ul. Rozbrat nr. 24, spadł w otwór klatki schodowej z wysokości 4-go piętra, przyczem potłukł się ogólnie i doznał wstrząśnienia mózgu, zmarł w szpitalu św. Rocha.

(m) **Wypadek kolejowy.** Na dworcu gdańskim spadł z parowozu maszynista, 48-letni Stanisław Gromulski, którego ogólnie potłuczonego przewiozło pogotowie do szpitala kolejowego.

(m) **Ujęcie opryszków.** W związku z dokonanemi w ostatnich czasach napadami policja warszawska, łącznie z policją pow. garwolińskiego, aresztowała w domu nr. 9 przy ul. Stawki, w mieszkaniu dozorcy tego domu dziesięciu podejrzanych mężczyzn. Są to: Piotr Napieraj, Jan Wizo, Józef Bondel, Józef Podgórski, Jan Miksa, Zenon Malczewski, Antoni Czech, Józef Słomka, Władysław Tomaszyński i Konstanty Tomaszyński.

— Przez urząd śledczy policji zostali aresztowani pod zarzutem współudziału w szeregu napadach rabunkowych, ostatnio zaś uczestniczenia w napadzie na dwór Karolkiewicza w okolicy Radzymina: Apolinary Frąckiewicz, Lucjan Miszczak, Fałek Granz i Benjamin Golzak.

(m) **Pożar.** W domu nr. 34 przy ul. Kruczej, w mieszkaniu Antoniego Szlecha, wskutek wadliwie urządzonego piecyka w łazience, zapaliła się belka w suficie. Ogień ugasił nowoświecki oddział straży.

Teatr i Muzyka.

Teatr Żołnierski R. K. O. N. (premiera). — **Teatr Dramatyczny:** „Panna Ziuta — moja żona". — Komedja w 3 aktach Pawła Gavault'a i Roberta Chavray. — **Premjera w Czarnym Kocie.**

W teatrze Żołnierskim dano premjerę parodji na humoreskę Marka Twaine'a „Rozbite zwierciadło" dokonaną dość zręcznie i pomysłowo przez Br. Broniewicza. Pp. Pol, Wilkoszewski, Abczyńska i Zbierzchowska dali dobrze podpatrzone typy sufrażystek i kominiarza w humoresce zatytułowanej: „Dziunia, Niunia i Hipcio". Autor brał żywy udział w aktówce, oraz z powodzeniem wypowiedział własne nastrojowe i cięte utwory. Dowcipny monolog Kaz. Kokowskiego „Szulim igła" znalazł pełnego zacięcia charakterystycznego wykonawcę w osobie p. Rolskiego. P. Zawisza odśpiewał miłym, acz niewyszkolonym jeszcze tenorem nastrojową „Wizję szydwacha" Ratolda i „Dzidzię" Beli Zerkowitz. Panna Widawska posiada ładny materjał głosowy lecz z braku dostatecznego opanowania techniki wokalnej, jej sopran dramatyczny ma brzmienie nieco ostre w górnym rejestrze („Stach" i „Bajki" Kossobudzkiego). „Czekam cię" Zbierzchowskiej i „Cały dzień" Kitschmanówny odśpiewała z finezją p. Zbierzchowska. Pp. Maliszewska i Wirski interpretowali pieśni i wyjątki z oper z widoczną muzykalnością. Akompanjowała artystycznie pani Wereszczyńska.

Teatr Dramatyczny wystawił dowcipną, wesołą, obfitującą w szereg zabawnych sytuacji i „qui pro quo", 3 aktową komedją Gavault'a i Chavray'a p. t. „Panna Ziuta — moja żona". Ziuta, unikając znienawidzonego rywala, „wpadła" w sidła męża z grzeczności. W końcu zostaje istotną małżonką owego męża. P. Zielińska kokieteryjnie, z wdziękiem i lekkością interpretowała postać bohaterki. P. Sarnecki grał z młodzieńczą werwą 40-letniego kochającego małżonka. P. Mergel dał wyborny typ Anglika Jacksona, a Lech, Poraj i Podhorski (zabawny Panard) przyczynili się do udatnej całości. Reżyserja p. Sarneckiego b. staranna.

W „Czarnym kocie" na premjerę złożyła się 3 aktowa operetka Friedmanna p. t. „Dość mam żony" (libretto Brunona Beckera i Roberta Pohla) w świetnej lokalizacji W. Rapackiego (syna). Benusiewicz, fabrykant likierów pod wpływem hypnozy traci wolę i pamięć. Zapomina więc na szczęście o swej przeszłości... o żonie. Spędza wtedy wesoło czas w kabarecie „Raj pod gwiazdą" w towarzystwie węgierki Priski Hanyady, lecz na usilne prośby połowicy lekarz przywraca mu pamięć. „Der Mann ohne Vergangenheit" jest właściwie wodewilem, farsą, dość wesołą z dobrze zastosowaną lekką muzyczką. Najlepszym jest akt II-gi, a zabawny typ Benusiewicza z werwą grany przez komika Dowmunta, oraz Pierniczek (Moll) wywołują śmiech na widowni. Rutkowska z wdziękiem grała naiwną, a Heilen - kucharkę. Bielicz, Złoczewska, Ostrowski i balet (Żerańska, Pasecka i Zembianka) spisali się jaknajlepiej. Ewolucje, poszczególne sceny, oraz wogóle całość wyzyskał reżyser K. Wroczyński doskonale. Orkiestra grała starannie, tylko tempo do duetu w akcie II-im (Bielska i Dowmunt) było stanowczo za wolne.

M. L.

POKWITOWANIA.

Na plebiscyt górno-śląski.

Członkowie Zw. zaw. rob. rolnych z następujących dworów:

Grocholice mk. 200, Barów mk. 60, Święcica mk. 200, Szwagrów mk. 700, Wilczyce mk. 345, Bugaj mk. 200, Sadłowice mk. 230, Pechów mk. 330, Łukawa mk. 300, Słaboszowice mk. 310, Malice mk. 420, Złota mk. 200, Słupcza mk. 268, Podgaje mk. 20, Jaroszówka mk. 20, tow. Adam Skobel mk. 5.

Od robotników kooperatywy „Ursus" mk. 2500.

Halina Ginterówna mk. 1000.

4-a klasa szkoły powszechnej nr. 6, jako dochód z przedstawienia, urządzonego pod kierunkiem nauczycielki B. Drabarkowej, mk. 1275.

Członkowie Zw. zaw. rob. rolnych dworu Sadłowie mk. 285; dworu Różki mk. 180; dworu Podgaje mk. 40.

Inżynier Pławiński w imieniu zespołu pracowników Wydz. II Woł. O. Z. B. P., uzyskane ze sprzedaży nr. 7 pisma „Kreślarz", mk. 1300.

Na fundusz pracowy „Robotnika".

Por. Szostak mk. 100.

Na spaloną wieś „Siwki".

Szeregowi 39 punktu kontrolnego w Sierpcu: Teldman Chil mk. 200, Sakowicz Marjan mk. 200, Sławiński Wincenty mk. 100, Birgand Mojżesz mk. 100, Latuszek Aleksander mk. 100, Gziorski Stanisław mk. 100, Kaczyński Władysław mk. 100, Wiernicki Aleksander mk. 50, Kupniewski Longin mk. 20, Krzemiński Stanisław mk. 20, Olek Jan mk. 20, Balcerowski Józef mk. 20.

Stefan Lisowski, Tomaszów Lub., mk. 25.
Jan Kobyleński, Tom. Lub., mk. 20.
E. Kabaciński, Tom. Lub., mk. 20.
Aleksander Mazurkiewicz, Tom. Lub., mk. 20.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl — Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. — Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.